

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego”.

Nr 11.

Wąbrzeźno dnia 12 marca 1927 r.

Rok 4

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 17, wiersz 1—9.

Onego czasu wziął Jezus Piotra, Jakóba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało, jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Elias z Nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczynmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którymem Sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn Boży zmartwychwstanie.

Nauka z ewangelji.

Na jakiej górze nastąpiło Przemienienie Pańskie?

Według dawnych podań nastąpiło ono na górze Tabor w Galilei, o kilka mil od jeziora Genezaret i Nazaretu oddalonej.

Czemu Chrystus chciał się na górze Tabor przemienić wobec uczniów?

Ewangelja św. opowiada, że Pan Jezus na sześć dni przedtem przepowiedział Apostołom jasno i wyraźnie nie tylko Swą mękę i śmierć, ale i zmartwychwstanie. Uczniowie nie mogli tego pojąć, iżby Syn Boży mógł być tak poniżony; stąd było się można lękać, że rzeczywiste Jego męki i zgon zniweczą w nich wiarę w Bóstwo Jego. Otóż Przemienienie miało ich utwierdzić w tej wierze. Utwierdzenie to nastąpiło 1. wskutek tego przemienienia, w którym człowieczeństwo Jego zajaśniało promieniem Boskości. 2. Sam Ojciec niebieski odezwał się, że Pan Jezus jest Synem Bożym. 3. Dwóch najwyższych świadków dawnego zakonu [pojawilo się na górze, Mojżesz, i Eliasz. Było to dowodem dla uczniów, że obaj są tylko sługami i wysłańcami, a Jezus Panem

który ich wysłał, i że w Jezusie wypełniło się prawo i proroctwa. 4. O czemże ci Święci rozmawiali? Rozmawiali z Panem o końcu, jaki Go czeka w Jerozolimie, t j. o męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Stwierdzili więc to, co uczniom oświadczył sam Pan Jezus. 5. Z przemienionego Jezusa spłynął potok szczęścia na uczniów, i to tak wielki, że Piotr nie mógł się wstrzymać od słów: „Panie! Dobrze nam tutaj, zbudujmy tu trzy szałas”. — Ta wielka tajemnica objawienia powinna nas umocnić w wierze w Bóstwo Jezusa, i utwierdzić nas w pragnieniu i nadziei dostąpienia własnej chwały. Przemienienie bowiem Jezusa jest dla wszystkich, którzy idąc w ślad Jego cierpienia, celem ziemskiej wędrówki i obrazem ich wiekuistego przemienienia.

Czemu Pan Jezus zakazał uczniom Swoim opowiadać o Swem przemienieniu przed Zmartwychwstaniem?

Święty Chryzostom odpowiada na to pytanie, jak następuje: „Mieli milczeć; gdyż im większeby opowiadano dziwy o Synu człowieczym, tem trudniej byłoby niejednemu w nie uwierzyć, a zgorzenie ze śmierci krzyżowej byłoby się wskutek tego zwiększyło”. Gdyby trzej Apostołowie byli opowiadali ludziom o przemienieniu Jezusa i poświadczeniu Jego Bóstwa, gorzka i zelywa śmierć Chrystusa byłaby dla niedowiarków i półwiernych kamieniem obrazy. Aby temu zgorzeniu zapobiedz, nakazał Pan Jezus Apostołom tymczasem milczeć i wtedy dopiero cud widzialny rozgłaszać, gdy zmartwychwstanie Jego utwierdzi i innych na zawsze w wierze.

Złote myśli

Zmniejszając liczbę jednostek pracujących alkohol tem samem podkopuje dobrobyt całego narodu wytwarzając nędzę i upadek.

Dr. Wł. Chodecki

Nie dawajcie dzieciom, ani piwa, ani wina ani wódki.

Nie załuj grosza na walkę o trzeźwość narodu!

ROZMAITOŚCI

Najsilniejsza trucizna świata.

Za najsilniejszą truciznę uchodzi powszechnie cjanek potasu. Przyznać też trzeba, że z trucizn, otrzymanych na drodze chemicznej cjanek potasu jest trucizną najgroźniejszą. Jednakże w naturze istnieją rozmaite trucizny o tak niesłychanej sile, że najniebezpieczniejsza trucizna chemiczna uchodzić może wobec nich za coś całkiem niewinnego. Tak np. w rzekach Ameryki południowej żyje bowiem gatunek ryb, których mięso, zawierające soki trujące, powoduje momentalną śmierć człowieka.

Daleko jednak groźniejszą truciznę wydziela ze swych liści drzewo malajskie „Bohon upas” rosnące na Jawie, niedaleko Batawji. Jad drzewa tego zatrąwa powietrze na całe mile, zabijając momentalnie każdego, kto odważy się zbliżyć do niego. W promieniu 10—12 mil. od miejsc, na których rosną drzewa „Bohon-upas”, powietrze jest do tego stopnia przesiąknięte gazami trującymi, że nie spotykamy tam najmniejszych śladów jakiegokolwiek vegetacji. Ludność tubylcza wysłała do zatrutych okolic skazańców, którzy z narażeniem życia (oczywiście przy stosowaniu różnych środków ochronnych) muszą przynosić truciznę używaną do zatruwania strzał.

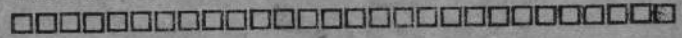
Przyznać jednak trzeba, że skazańcy udają się do lasów „bohon-upas” ze swej własnej woli. Według bowiem na Jawie panującego zwyczaju każdy skazany na śmierć ma prawo dobrowolnego wyboru między śmiercią z ręki kata i „wycieczką” do lasów „bohon-upas”. Zazwyczaj wybiera skazaniec to ostatnie. Wręczają mu następnie srebrną albo sztyldkretową puszkę i pouczają go, jak się ma zachowywać w czasie niebezpiecznej wyprawy. Między innymi zaleca się mu, by stale kierował się według wiatru, by się mianowicie zbliżał do drzewa z wiatrem, oddalał zaś od drzewa przeciwko wiatrowi.

Nadewszystko jednak należy się spieszyć. Następnie wysła skazańca w drogę ostateczną pustelnik. Z chwilą, gdy nadchodzi dobry wiatr naciąga kapłan delikwentowi skórzaną czapkę z szklanymi okularami na głowę i skórzane rękawiczki na ręce. Pustelnik, który zamieszkiwał na przesmyku tamtejszych gór opowiada, że w ciągu 30 lat swej działalności wyekspedjował 700 zabrodniarzy do straszliwego drzewa wróciło ich natomiast zaledwie około 70.

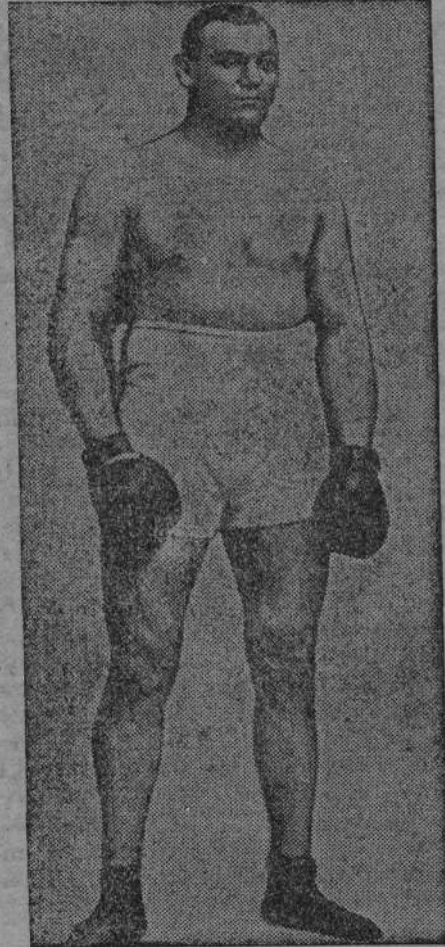
Drzewo „bohon-upas” rośnie w okolicy, która według podania Alkoranu zamieszkała była przed setkami lat przez ludność gorszą od mieszkańców Sodomy i Gomory. Według podania ludowego, Mahomet zwrócił się do Boga z prośbą, by wygubił grzeszników. Bóg postanowił spełnić życzenie Mahometa, a w tym celu stworzył drzewo „bohon-upas”. Malajczycy uważają dlatego owe drzewo za poświęcone narzędzie Boga.

Zdarzyło się pewnego razu, że jeden z Europejczyków był świadkiem egzekucji, jakiej dokonano na 13 dziewczętach haremu, które dopuściły się jakiegoś przewinienia wobec cesa-

rza w Soura Chata. Kat ukłuł każdą z nich igłą, namoczoną w jadle „bohon-upas” i w przeciągu kilku minut zmarły wszystkie wśród modłów, zanoszonych do Mahometa. Zwłoki pozostawiono po kilku godzinach.



Najsłynniejszy bokser Europy



W d. 19 lutego br. odbyło spotkanie 2 najsłynniejszych bokserów Europy — mian. Holendra van der Veera i Niemca Dienera. Szczególnie pierwszy z nich znakomitym treningiem i świetną techniką budzi podziw całego świata sportowego nie tylko Europy ale i Nowego Świata t. j. Ameryki. Tembardziej więc zapowiedziana walka jego z Dienerem który właśnie niedawno osiągnął cały szereg zwycięstw nad najlepszymi bokserami Stanów Zjednoczonych. Rycina nasza przedstawia sławnego Holendra van der Veera gotującego się do walki, która rozstrzygnie o jego sławie światowej.



WESOŁY KĄCIK

U rzeźnika.

— Prawda, że kielbasa, którą wczoraj poleciłem, była znakomita.

— Czy znakomita? nie powiem, ale w każdym razie bardzo świeża: znalazł się w niej bowiem kawałek wczorajszej gazety.

Wysokie domy.

Trzech podróżnych Amerykanów sprzecza się między sobą co do wysokości domów w ich miastach rodzinnych.

Mieszkaniec z Chicago mówił:

— Nasze domy są pokryte wiecznym śniegiem.

Na to obywatel z San Francisco:

— My jesteśmy zmuszeni doprowadzać tlen rurami na najwyższe piętra, bo tam już powietrze jest rozrzedzone.

— To wszystko nic — odzywa się na to syn Nowego Jorku — u nas podarunki noworoczne musi się kupować w lecie, bo zanim winda dojadą na najwyższe piętro, już jest Boże Narodzenie.

Trzy spotkania

8) Nowela

(Ciąg dalszy)

I ja trzydziestoletni mężczyzna podczas czterogodzinnej widzenia się pokochałem ją jak student, płakać chciałem, gdy mi zniknęła z oczów... Spotkaliśmy się znowu na balu... Ta chwila zadecydowała stanowczo o uczuciach naszych.

Robak nieufności wkraść się do pesymistycznej usposobionej dla kobiet duszy mojej. Wśród szalu walca Zofja wydała mi się taką jak inne... wydała mi się tylko kobietą... a jam jej taką widzieć nie chciałem... Poznawszy swoją pomyłkę, nie cofnąłem postanowienia. Droższą i świętszą mi się stanie, jeśli przetrwa próbę. Próba miała być milczenie nasze. Skoro mnie kocha, wierna mi zostanie, listy nic na to nie wpłyną. Zresztą, czy widząc ją drugi raz w życiu mogłem mimo całej w nią ufności, oświadczyć jej się tak nagle, korzystać z jej przesadnie dobrej o mnie opinii, powziętej z opowiadania innych a nie opartej na osobistym przekonaniu. Czy mogłem, nie będąc jej narzeczonym, nie mając żadnych praw do niej, obsypywać ją listami? Czy wreszcie, mimo wszystkiego, mogłem z ręką na sercu powiedzieć sobie że to dziecię wykołysane w ciszy wiejskiej, w pojęciach i uczuciach na wskroś idealnych, zostawszy kobietą, z przeobrażeniem pojęć i myśli, zatrzyma w swem sercu dla mnie miejsce, jakie wśród tych krótkich widzeń i zwierzeń naszych zająłem.

Skrepowany niepewnością taką, milczałem i może byłem szalony!... O! bo ty nie wiesz, co to za walka!.. jaki niepokój!.. Jam nie przerzucał uczuciem, jak gracz kartami, lecz na tę jedną kartę stawiałem wszystko!..

Otarł spocone czoło, głos podniesiony przed chwilą, w szept przeszedł.

— Lecz czegoż ja się obawiam?... Co się ze mną dzieje?... — mówił i zarzuciwszy ręce na głowę, chodził po pokoju.

Niel.. nie przegram!.. przegrać nie mogłem!.. — zawołał namiętnie, gwałtownie i aż się przełakł tego głosu swego.

— Proszę pana doktora, konie zaszły od chorego — przerwał ciszę, która zapanowała po ostatnich wyrazach doktora Tarły, służący jego przyjaciela.

— Wiedzą przecież od tygodnia, że chory, że noga obandażowana nie pozwala mi się ruszyć — powiedział z żalem i gniewem doktor Stanowski

— Ja za ciebie pojedę.

— Cóż znowu; na to nie pozwolę.

— Proszę cię! niema innej rady, chory czekać nie może. Z przyjemnością się przejadę. Potrzebuję ruchu, powietrza. Zaręczam ci, że to dobrze na mnie wpłynie — powiedział, ścisnąwszy rękę przyjaciela i nie słuchając dalszych jego opozycji, włożył płaszcz gumowy, kapelusz z szerokim rondem i wsiadł na czekającą przed domem podolską wieśniaczą bryczkę.

Obojętnem mu było, gdzie jedzie, do kogo i jak daleko.

Południe miało się ku schyłkowi, promienie słońca stały się mniej palącymi. Jechano wśród łąk kwiecistych, kołyszącego się zboża i ptactwa fruwającego w górze i spadającego na ziemię po ziarnka żywności.

Powiew wiatru niósł zapachy i wyziewy, muskał trawy i pochylał kłosa. Cisza panowała dookoła i tą swoją potęgą dziwnie uroczyście uspasabiła młodego człowieka, który wsparty o poręcz siedzenia, z odkrytą głową i na półzamkniętymi oczyma przestał myśleć wątpić i marzyć.

Wśród gromu natury i niezmaconego niebios sklepienia, duch jego zapragnął nagle modlitwy i modlił się tak, jak dotąd nie modlił się nigdy...

Zdała, poza łąką i polem czernił się las szumiący, a u stóp jego, jakby przyklepiona wieś, z dymiącymi kominami, zapadłemi w ziemię, prostemi chatami, z ogródkami warzywnymi i owocowymi.

— Tutaj, proszę wielmożnego pana doktora, do tego domku pod samym borem, kiej strumień przechodzi i kędy tyła kwiecica, się żółci, do chorej pani, prosiliśwa pana doktora. Niechaj jej Bóg miłosierny aby życie śle! boć się oto wszyscy modlimy — odezwał się stangret, chłop wiejski, siedzący dotąd mrukliwie na kozle i wyciągnął rękę w stronę lasu.

Młodemu człowiekowi wyraźnie ukazał się przyklepiony do równej ściany wysokiego lasu, biały domek o zielonym ganku, wsparty na dwóch słupach, obrośnięty dzikiem winem, opasany ogródkiem, w którym prócz drzewek i brzeziny, żółciło się, różowiło, niebieszczyło i bieląło od kwiecica, ścielącego i pnącego się po ścianach domu, sztachetach, po kłobach i drózkach, wydającego woń aromatyczną, odświeżaną wodą z pobliskiej rzeczulki

Przed domem stała gromadka wiejskich dziewcząt i chłopców, schludnie ubranych, ze smutnymi twarzami i zapłakanymi oczyma. Nad gankiem, z po za powoju przeświecał napis: „Szkoła wiejska“.

Bryczka zatrzymała się drzed domem i stała dość długo, bo doktor Tarło nie miał siły z niej wysiąść.

Zrobiło się z nim naraz coś takiego, że stracił siłę, zucie i mowę, tylko wzrok rozszerzony przenosił od zapłakanych wiejskich dzieci do napisu nad gankiem, do kwiatów w ogródku, do pootwieranych okien, z których spodziewał się jakiejś pewności, pociechy, coś, coby go pozbawiło zycia odrazu, lub mu je wróciło...

Panowała cisza...

Musiał zejść z bryczki, nie śmiał wymówić słowa i stanął na ganku. Płaszcz opadł mu z ramion i z szelestem stoczył się na ziemię.

To go otrzeźwiło.

— Którędy?... — zapytał bezdźwięcznym gosem, zwracając się do działwy.

— Prosto przed siebie — była odpowiedź. Odetchnął ciężko...

Krople zimnego potu wystąpiły mu na skronie. Bez skrzyknięcia otworzyły się i zamknęły drzwi za nim. Zatrzymał się na progu, bo nie mógł iść dalej... Naprzeciw niego na usłanem białym łóżku, z piętnem śmierci na twarzy, spoczywała jego Zocha. (Ciąg dalszy nastąpi.)

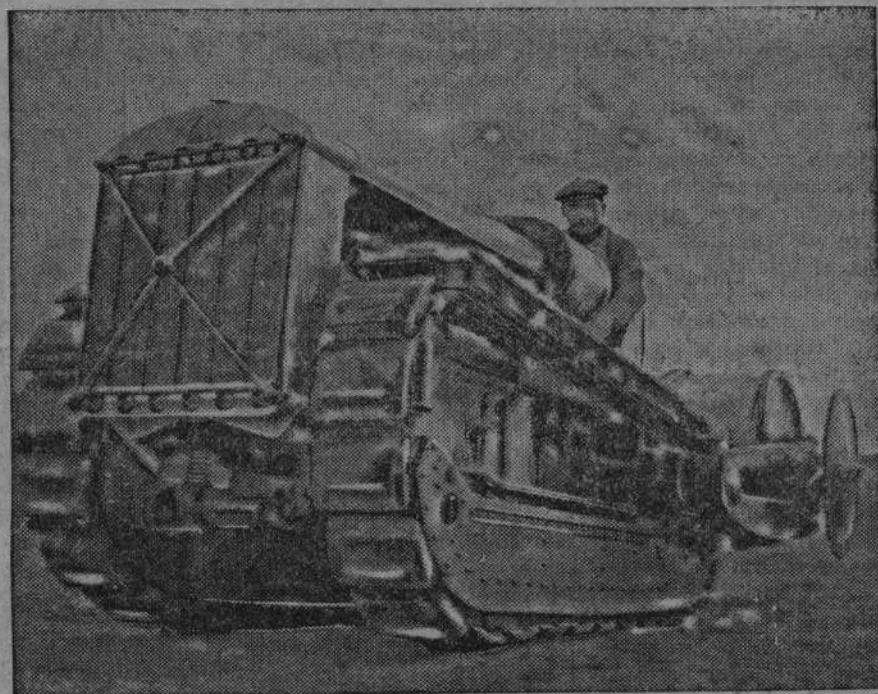


Nowe korony węgierskie
Umysły monarchistów węgierskich już od kilku lat zaprzęta całkowicie idea stworzenia i Węgier monarchji dziez dzicznej. Najważniejszkwestją — było dotychczas samo wyszukanie króla — co do którego osoby nie mogli się biedacy zdecydować. Na dobitkę biedy — przy poszukiwaniach w skarbcu królewskim okazało się, że korony królewskie — zginęły. Biedni monarchiści musieli dopiero starać się o zrobienie nowych koron, które przedstawia nasza fotografia — a które łądząco są podobne do koron skradzionych.

Z Wystawy Rolniczej w Kopenhadze

Ostatnio odbyła się w Kopenhadze Wystawa Rolnicza, na którą nadesłano eksponaty najsłynniejszych i najbardziej nowoczesnych dziedzin maszyn rolniczych. Między innymi powschną uwagę zwiedzających zwraca oryginalny pług motorowy odznaczający się niezwykłą wprost wszechstronością. Pług ten — może być użyty zarówno jako kultywator jakoteż i w miejsce maszyny do bronowania — a wreszcie jako wóz ciężarowy — nie mówiąc już o jego właściwym przeznaczeniu do orki.

Fotografia nasza przedstawia właśnie ów cud techniki nowoczesnej które wyglądem swym przypomina dziwnie tankbojowy



Pogotowie nurków przy powodziach.

Powodzie jakie nawiedziły ostatnio Europę, dały się odczuć dotkliwie także i w Anglii. Aby zapobiec ewentualnie powstać mogącym przez powódź szkodom wprowadzili Angliacy pogotowie nurków. Celem ich jest lokalizowanie szkód względnie ograniczenie ich do minimum. I tak w pewnej nawiedzionej powodzią miejscowości w Anglii użyto nurków morskich do szukania pogubionych kosztowności w innej znów do badania rur wodociagowych grożących pęknięciem.

Na obrazku widzimy nurka morskiego podczas powodzi po ukończonej pracy.